

PROSZĘ WSIAŁAC!

Mamy wóz, mamy konie, tylko brak nam amatorów jazdy! — narzekal na jednej z narad działacza oświatowy Wóz to pieniądze, konie to nauczyciele (w imieniu autora przepraszam za porównaniem), a wyglądający pasażerowie — to tysiące niedouczonych obywateli. A w ogóle idzie rzecz o oświacie dorosłych.

Nie różowo przedstawia się sytuacja w tej dziedzinie, o nie. No bo proszę: w ciągu ostatnich 13 lat, ukończyło w naszym kraju podstawowe szkoły dla dorosłych 250 tys. osób. A obecnie opuszcza szkoły klasę — 200 tys. osób. Kierowniczymi należą do tych rejonów Polski, które w największym procencie partycypują w oświeceniu, nie przynoszącej chwały i łaski.

Rodził się pytanie: jak to się dzieje, że w państwie szczytującym się umasowaniem, upowszechnieniem i udostępnieniem oświaty, tylu młodych ludzi każdego roku rezygnuje

z otrzymania świadectwa ukończenia szkoły podstawowej?

W hucle oświatowej robotnik namawiamy, by zdecydował się ukończyć szkołę podstawową, zagadniętą nagabującą go urzędniczkę z Wydziału Oświaty.

— Ile pani zarabia?

Urzędniczka wymieniła kilkusetzłotową kwotę.

— A ja, choć nie mam szkoły, zarabiam dwa tygodnie.

Urzędniczka straciła rezon i zaniechała dalszego namawiania.

Ten obrazek jest chyba laską odpowiedzi, choć bardzo uproszczona na postawione pytanie. Po prostu wielu ludzi, a z pewnością iwa część oświaty, nie ma sensu. A to z tego względu, że nie są oni opłacani. Bo kto tam zwraca uwagę na cenę szkoły? Była kandydatowi „zęb” dobrze patrzył, to było podobnie „na oko” — i robota jest.

Bo — trzeba to sobie otwar-

cie powiedzieć — jest pewien procent ludzi, trudno określić jaki (w każdym razie nie taki mały), którzy uczą się nie z ciekawości wiedzy, nie z powodu rozjaśnienia swego umysłu, ale uczą się dlatego, bo trudno „bez szkoły” żyć. Tym ludziom, jeśli nauca się jako tako czytać, pisać i rachować — wystarczy to aż nadto. Nie rzadko okazuje się później, że z trudem umieją się tylko po pisać. Występuje analfabetyzm wtórny.

W dwóch tylko zakładach naszego województwa, w hucie M. Nowotki w Ostrowcu i w Zakładach Metalowych w Skarżysku, jest ponad 5 tys. pracowników, nie posiadających pełnej szkoły podstawowej. A więc 5 tys. prawie półanalfabetów, względnie tych, którzy, jako tako czytają i rachują. Czyżby we wspomnianych zakładach było tyle stanowisk pracy, nie wymagających nawet owego podstawowego wykształcenia? Pozwól sobie wątpić. Zatrudnianie w ludzi niedouczonych jest możliwe, moim zdaniem, wskutek rozległego systemu dozoru. Nie obita to rzecz jasną kosztów produkcji.

Jest taka uchwała Rady Ministrów, która zobowiązuje wszystkich pracodawców do troszczenia się o naukę, o kwalifikację swoich pracowników. Zobowiązuje... nieobowiązuje. Bo niestety, uchwała ta (jak i wiele innych) — nie jest egzekwowana. Tak więc problem, czy robotnicy mają się douczyć czy nie, pozostaje do rozwiązania według uznania kierownictwa zakładu. A kierownicy, atakującymi pracownikami oświaty odpowiadał najcięższej — pierwszą rzeczą do planu. O szkoleniu pomysłowy. I sprawa idzie w odstawkę. Chyba, że ten ktoś z oświaty nie jest niezbyt, to coś tam zacznie się robić, zwerbując się trochę kandydatów na douczenie... na tym koniec. Gdyby zaczynały się lekcje, zdobywając uczniowie tempa, to dłużej. Kierownictwo zakładu nie fatyguje się już, by kontrolować swoich „uczniów” w pilności. Po prostu „odfakowano” sprawę i w polu widzenia nie pozostaje nadal wyłącznie plan.

W rezultacie, w takich np. zakładach, Waltera w Radomiu w 1958 roku na 250 zgłoszonych osób uczęszczało na lekcje zaledwie 12.

Jakże często, przy ferowaniu wyroków sądowych za nadużycia, czy „nieodpowiedzialności”, brany jest pod uwagę jako okoliczność łagodząca fakt, że delikwent posiadał załagwie 3 lub 4 klasy szkoły podstawowej. Szczęśliwie, dzieje się to zaobserwowanie dla dziennej handlu. Tam zresztą strasznie wynika z nieuctwa są najbardziej odczuwalny.

Wojewódzki Zarząd Handlu przedstawił pewne kroki, mające podnieść poziom wiedzy pracowników. W listopadzie ubiegłego roku do wszystkich kłach placówek handlowych w województwa wystosowano zarządzenie, w którym precyzowano, że „nie przystąpią do wypełnienia kwalifikacji w ramach wymaganego minimum, traktować należy, jako rezygnację z pracy”.

Są już oznaki, że i to oznaczenie przejdzie do tekstu ostatecznych założeń — „niezrealizowano”. Bo i to sprawa ma się podobnie jak wyżej. Zgłoszenia były — w sumie, ale na lekcje uczęszczało coraz mniej osób. Uważa się, że poszczególne zakłady znowu zakończyły sprawy na zwerbowaniu kandydatów na douczenie. A zresztą, niech się nie błądzą, że oświaty, dzieje się to zaobserwowanie dla dziennej handlu.

Rozwiązanie wygodne dla pracodawców — a jakże, nie dając w efekcie niczego. Kursant musi znieść, że to jest sprawa ciężka. Nie ma innej rady. Tęsknota do wiedzy nie jest niestety, słabością poważną. Tych, którzy nie chcą jej zgłębiać z zamiłowaniem, mamy prawo, jako społeczność zmuszać do tego. Albo niech ustępują w tej społeczności o pozycji, które władcy są ludziami o wyższych kwalifikacjach. Trudno. Mamy przecież aspiracje do społeczeństwa gospodarskiego rozumnie.

Byłoby wydawać mi się konieczne przedstawić jakichś energicznych kroków. Zanim Wojewódzki Zarząd Handlu zorientuje się, że jego zarządzenie działa, jak groch rzucony o ścian, minie rok. I znowu od nowa ta sama polka.

Ja tu uciepiałem się WZiH, a przecież ta instytucja, w porównaniu z innymi, które nawet palcem nie ruszyły, wyszła na wielce obłą o poziom swoich pracowników.

Na podstawie tego co wyżej powiedziałem pozwól sobie wnioskować:

— Uchwała 616 Rady Ministrów, która ma mieć jednak

moe obowiązuje. Trzeba ją stanowczo egzekwować.

— Kierowniczym dyrektorów trzeba przekonać, że na dłuższą metę na wyniki działalności zakładu ma poważny wpływ i to, czy pracownicy to analfabeci, czy nie.

— W takiej branży, jak handel, gdzie pewne kroki już przedstawiono, należy prowadzić bieżącą kontrolę — zgłoszeni uczęszcza na lekcje, czy nie. Jeśli nie — podlegają za służbę (wzruszenie), niż po roku, lub więcej.

— Upowszechnianie nakładania kar na lekceważących obowiązków kierownictwa zakładów. Dobrze słowo i per sważają nie tu nie pomaga. Uczy tego kilkuletnie doświadczenie.

To wszystko co wyżej napisałem, odnosi się do nauczania w zakresie szkoły podstawowej. Ta bowiem dziedzina oświaty dorosłych wydaje mi się najbardziej niecierpliwą zwłoki w pomyślnym rozwiązaniu. Bo maluczko, a nie będziemy już mogli stwierdzać, że analfabeci to smutna spuścizna po „tamtych” czasach. A nie wypadła jakoś czasów dzisiejszych obciążać takim „dorobkiem”.

— W końcu — oświata dorosłych, kryje się wiele jeszcze przedziwiał, poza umożliwieniem zdobycia świadectwa ukończenia szkoły. Nie tylko podstawowej, ale i średniej. Do tych, którzy się tu napoważnie liczą, należy Towarzystwo Wiedzy Poważnej. Z prawdziwą przyjemnością pozwoliłoby sobie stwierdzić, że instytucja ta energicznie wkracza w okres poważnej wiedzy — naprawa powszechnej. Wachlarz zagadnień, objętych działalnością TWP, w ostatnich latach niebawem się rozrósł. Sekcje przednich są interesujące, a rezultatem rezygnacji z nauki: klient nastawiony, Dziełacz Uniwersyte- tow Poważnych zorganizowanych w niedawnym czasie przez TWP, rozwijał wcale o- biecującą działalność. Stają się one niewątpliwie poważnymi placówkami krzewienia oświaty i wiedzy.

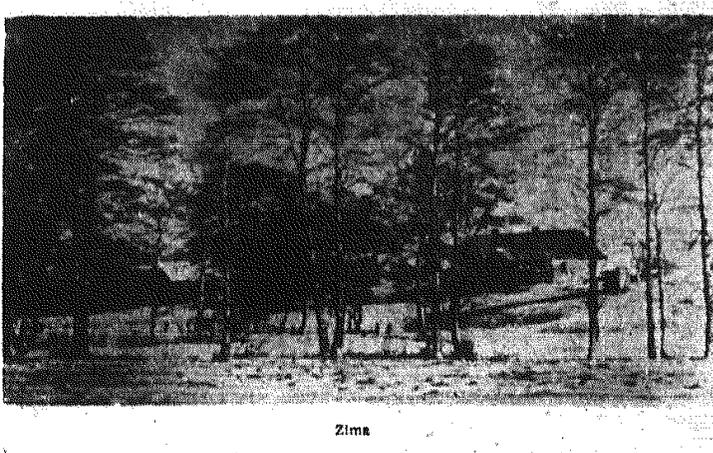
Drugi, niezmiernie ważny odcinek oświaty dorosłych, to upowszechnianie wiedzy rolniczej wśród mieszkańców wsi. Popadziernikowe, roszące spójnienie na gospodar- stwa rolnicze spowodowało w konsekwencji niebawem rozkwit wszelkich form dokształcania w dziedzinie rolnictwa. Liczne zespoły przysposobienia rolniczego, dwumiesięczne szkół itp. rośnie szybko. Połączając to oświatę z nauką. Przy okazji nauki o finansowaniu buraków pod nosić się będzie poziom ogólny słuchaczy.

Zapowiada się otwarcie w najbliższych dniach, w Różnicy Uniwersytetu Ludowego dla chłopaków młodzieży. Płacówka ta, będzie mieć do spełnienia nie byle jaką rolę.

Coraz bardziej aktywizuje się Towarzystwo Szkoły Świeckiej. Dotychczasowe poczynania TSS są w pełni, że odgrywa ona ważną rolę w dziele oświaty.

Oto przykłady co ważniejszych form krzewienia oświaty i wiedzy wśród dorosłych, które już posiadają minimum wykształcenia w postaci szkoły podstawowej. Te dziedziny na brak pilnych środków zarządkowych nie mogą. A to z tego względu, że działają — respektując różnorodność zainteresowań. Rozwijają się oświatę odrodzonego klimatowi szacunku dla rzetelnej wiedzy.

Tak więc, wydaje się, że główny wyzwanie oświaty, winno być skierowane na wytworzenie i skłanianie do nauki wszelkim dostępnymi sposobami wszystkich tych, którzy nie kończą szkoły podstawowej. Jest ich nie mała liczba (np. około 30 proc. robotników), co ma poważny wpływ na obniżenie ogólnego poziomu naszej społeczności. Mając konie i wóz, stanowczym głosem trzeba oświadczyć leniactwu się pasażerom — proszę wsiadać!



Zima

JERZY GŁĘBOCKI **Morderstwo pod ochroną prawa**

W OSTATNICH DNIACH ubiegłego roku zabito człowieka na ringu warszawskim. W czasie meczu bokserkiego między drużyną klubu sportowego „Sarmata”, a zespołem „Podlasia”. Lewandowski otrzymał od Frączka cios, po którym już nie odzyskał przytomności. Sprawozdawcy sportowi usiłują zważyć winę na nieuczynną walkę Frączka i nieumiejętność sędziów. Przy okazji dostalo się też warszawskiej służbie zdrowia za opieszałość. Wszystko to może i prawdziwe, tylko dla mnie osobiste jakiegoś bardzo drugorzędne, nietrafne. No cóż, trzeba jednak znaleźć winnych śmierci człowieka, więc się szuka. Może Frączek zostanie zdyskwalifikowany, może sędziów zweryfikują, ba, może jakiś lekarz otrzyma wyrok. Sprawiedliwość stanie się radość. Śmierć zaś nadal będzie krążyć nad ringiem. Nie zawsze musi ujaźnić się w tak tragicznej postaci jak Lewandowskiemu; bez przerwy jednak zabierałby życie i zdrowie młodych ludzi w skórzanych rękawicach. Powoli, systematycznie, stopniowo... Przecież, ciło ludzkie, a szczególnie głowa nie są stworzone do otrzymywania ciosów. A gdy znowu zdarzy się, że jakiś chłopcik wprawy z ringu poleże na cementarzu, wtedy... wtedy winni zawsze się znajdą.

ŚMIERC BOKSERA na ringu przypominała mi niedawną dyskusję, którą wiodłem w Kieleckim Klubie Związków Twórczych. Szedł spór o karę śmierci. Część dyskutantów była za tym najjuższym wyrokiem sprawiedliwości, część przeciwna. Ja gorąco popierałem tych ostatnich. Sądzę, że ludzkość dozna już do tego stopnia rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego, aby wykluczyć jakkolwiek prawną formę zabijania, odbierania człowiekowi życia na motywy Prawa, pod Jego ochroną i za Jego zgodą. Wydaje mi się, że dopóki będzie istniała kara śmierci, dopóki człowiek będzie zabijał człowieka w imieniu Prawa, dopóki nasze wysiłki o utrzymanie pokoju, nasze woje wojny i masowy mord będą niepełne, polowicze. Jeżeli na całym świecie uznamy, że pod żadnym pozorem, w imieniu żadnego człowieka, żadnej racji nie wolno zabijać człowieka, jeżeli wytoczymy bój o pojedynku życia ludzkiego, to czyż nie latwiej będzie nam walczyć o życie całych narodów? Doświadczył przeczłony do nonsensu. Pisaliśmy dramaty, powieści, sztuki o tym, że zginęło 100 tys. ludzi. A więc zbrodnia musi się dokonać i tysięcy latów ludzkich, abyśmy się ocknęli, abyśmy sobie uprzytomnili, że stolony nad przepaścią. Podnieśmy do rangi świętości życie jednego człowieka, a rządzono jedno go istnienie ludzkiego do rangi zbrodni, najjuższej, tragedii narodu. Niech wszystkie kodeksy świata wykreślą ze swych paragrafów karę śmierci, prawnie zabijanie, a wtedy, wydaje mi się, możemy zabrać korbek w Historii umocni się w narodach przekonanie, lepiej zrozumie każdy człowiek: że nie, absolutnie nie nie usprawiedliwiona pozabawienia życia istoty ludzkiej. Zauważę wtedy nam będzie chyba pojęć, że ani interes osobisty, ani względy polityczne, ani chęć zemsty, ani kara nie upoważniają nikogo — jednostki czy zespołu ludzi — do zabijania.

BYLEM PARĘ razy na meczach bokserkich. Stalem wśród rozporządkowanego tłumy. Gwałtownie, gdy przeciwnicy zamiast walczyć uwalili siebie, płatali ręce w uścisku, lub zakrywali się rękawicami. Bilem, hrąwa i wzruszeniem „hura!”, gdy wali się zderzo, gdy głowy chwilały się jak małżonki pod ciętymi. Emocja ostatecznie szczyt przy pierwszych kropkach krwi na twarzach zawodników, a gdy jeden z nich położył na deski, serca zamaryły z wrażeń i wśród śmiecielnej czoły padały słowa sędziego — raz, dwa...

Ekspreski szukają winnych śmierci Lewandowskiego. Mogę im pomóc. Winni jesteśmy wszyscy, którzy chodzimy na barbarzyńskie mecze bokserkie, którzy tollerujemy, gadamy się na prawo dżungli, panujące na ringach. Ale ktoś by posiadał na mecz, gdyby z góry wiedział, że nie wolno biec na nim w głowę i w twarz, ani postać przeciwnika na deski, ani nawet trochę krwi z niego upuścić. Kto zapłaci za bilet, gdy z góry będzie wiedział, że zawodnicy wstąpią w ochronnych kaskach i miękkich rękawicach. Potrzebujemy emocji, silnych wrażeń, widowisk krwi i pokonanych, zmaltretowanych ciał... Boks wywala z nas instynkty, które odczytaliśmy po bardzo dawnych przedkach. Bezstraszny boks nie ślępienie tłumów: nie napili kas zresześci sportowych. A więc jedna i druga strona zainteresowana jest tym, aby był i został takim jakim jest — brutalnym, dzikim, krwawym. Nie budujemy się, ani oszukujemy. Większość kibiców bokserkich chodzi na mecze nie po to, aby podziwiać eręzność, wytrzymałość, tętnę fizyczną, błyskawicęny refleks i wyjątko klasę sportową Wrażeń szukają, podnieć. Nie da im tego koronko- wy pojedynk na szable, lub szpadzie, gdzie nie wolno przekuć faceta na wyłot, gdzie twarz ukryta jest za siatką, gdzie trzeba znać arkana sztuki, aby ją ocentić.

Maty to zaszczyt dla nas Polaków, że jesteśmy mistrzami na ringach światowych w mordobiciu. Dział na świecie nie są uderzenia; nie grubość bicepsów jest w ułudze. Bohater naszych czasów zmienia się z ostro- ka w myśliciela. Głowa musi imponować a nie cios, nie mięsień. Szanuje się więc na ogół głowę i nie wali się w nią jak w bęben. Romantyczność nie krwi przalanej, nie sily fizycznej dale szuka, a myśli śmia- łej, myśli technicznej. Ale to już inny problem, do którego chciałbym przy wolnej chwili powrócić.

Kara. To był właśnie główny argument kontrdyskutantów. Twierdzili, że wyrok śmierci, to przestroga dla innych, to czynnik wychowawczy. Jakoś nie przekonuje mnie ta argumentacja. Topór katowski, stryczek, kula, kresło, elektryczne — to rekwizyty śmierci — towarzyszą ludzkości od jej zarania i prawdopodobnie w dobie atomu ulegną dalszej modernizacji; ale jeżeli zbrodnici, rzeźmistrzowie jest coraz mniej, to nie powinno być dzięki urzędowi kata. Nie tędy droga. Sądzę, że nie ma urodzonych zbrodniarzy. Wychowuje ich otoczenie, warunki. Zie instynkty uwytwarzają się w określonej, sprzyjającej atmosferze. Przykładowo mieliśmy dotychczas Fryzjer z Hamburga, którego nigdy nie przyszło by nawet na myśl, aby podeszczą brytyjską gardła jednemu ze swych klientów, wyrwał w obojętnej koncentracji na dzieło, krwiożerczą bestię. Jeden z byłych członków AK opowiadał mi, że tuż po wojnie zorganizował się powonny problem chłopców z komórek eksekucyjnych. Dla wielu z nich zabicie człowieka znaczyło tyle co spłunąć i wystrzelić, że np. w kina- ple ktoś niechcący strzelił im szklanę ze stołu, a już chwytali za spłunę. A więc jakieś zamknięte koto. Wojny, warunki, zbrodnicy i znowu wojny. Przeróżny skłębity krag — niech prawo nie ułatwia żadnej śmierci. Powie ktoś — pięknie, marzy- cieł. Być może, że w tych rozważaniach oddaliśmy się troszeczkę od realiów, od rzeczywistości, ale kiedy przelicz trzeba zacząć. Moim zdaniem czas nadszedł.

W IEM, że nie będzie to łatwa sprawa. Tak trudno nam się uporać z takim „drobniactwem”, jak likwidacja upra- womocnionego mordowania się, gwałtownego lub stopniowego, na ringach bokserkich. A przecież przeciw obecnym metodom boksu występują już od kilkudziesięciu lat naj- większe sławy świata lekarskiego. A poza tym nikt chyba nie powie, że to właśnie bokse wywala w całowitko dobrą czołę, a tłumy się, awanturzące instynkty.

Telieton **Propozycja...**

Kierownicy kin mają obecnie wolną rękę w wyborze filmów dla swoich kin; jest to zasada bardzo słuszną, to każdy z nich zna najlepiej swą publiczność i wie, co dla niej wybrać. Ale w Kielcach ta metoda daje dość nieoczekiwane wyniki, z tej prostej racji, że kin jest za mało i że są usytuowane przypadkowo, a nie tak jak na całym świecie, tj. w śródmieściu — tzw. zerkocina- wy, na periferiach — kina, wysi- etlające filmy już w śródmieściu widziano. Przy naszym „układzie sił” zdarza się, że najlepsze filmy idą często w kina dzielnicowe, gdyż za takie należy uważać kina „Robotnik”, leży bowiem z dala od śródmieścia, a przy naszych trudnościach komunikacyjnych (zarówno przez brak miejscowych odległość to zwiększa się dwukrotnie). Kino jest rozrywka, której charakter polega na tym, że nie trzeba się na nią „wybierać” — jak do teatru czy na bal — ale powinno się ją mieć „pod ręką” — bo przecież kina są czarne pół dnia i ma- ją jedną scenę. Jedną jeżeli ktoś mieszka na Śródmieściu, a chce zobaczyć film, wykreślony w „Robotniku”, musi się specjalnie „wybierać” i szłać na to przedsiwzięcie ogromna ilość czasu, którym u nas nikt nie rozporządza pod dostatkim. Jeżeli mi warunki nie pozwolą na taką wyliczkę do kina, w jednym z czterech dni — przez które kino to jest czynne — już danego filmu nie zobaczy.

Jak „przylbić” dobre filmy do śródmieścia? Czyżby nie było na to rady? Przy dobrych chęciach na pewno się znajdzie, tylko nie trzeba kurczowo trzymać się schematów i robić „tabu” z tego, co nim nie jest. „Warszawa” ma tak mała ilość miejsc, że nie może zezwolić na wykorzystanie swojej reper- tuaru na rzecz powtarzania innych filmów. Natomiast jest w śródmieściu sala, która 4 a czasem i 5 razy w tygodniu jest nie wykorzystana; jest nią sala WOS. Pożytkujemy. Nie badamy prowincjonalności i nie rozdzielamy sztuki z powodu „mezaliansu”, jakim byłoby współzycie meczy z filmem. W Warszawie przed wojną przez długie lata w sali Filharmonii mieściło się kino, i są koncerty nie były przez to gorzej, ani nie uwadzało to godności największych światowych sław, które na tej estradzie występowały. Jesteśmy zbyt biedni, żeby mieć w Warszawie przedsiwzięcie, które kin i jako- ść filmów warzejsze są dla kultury niż ambicja — zresztą zrozumiała — żeby muzyka miała gmach tylko dla siebie. Gdyby się wiedziało, że ta ekskluzywność przynajmniej wpłynęła na frekwencje na koncertach, która słyszeć, katastroficznie się kurczy! Ale tego przedsiwzięcia nie mamy. Może stanie się przeciwnie i takie częste obcowanie z tą salą, zache- dów wielu do pomana się tej wiedzy, gdy słutej innej muzyce. Oj! w sali WOS można by wy- stawić nowożytnie niektóre filmy „nowożytności” w „Robotniku”. A zdarzają się tam filmy, nie tylko wybitne (jak „Umberto D”), ale i dzie- lawskie, jak np. „Ludzie i ko- pule”, „Odrożenie” itp. Można by też wywieszać w WOS filmy zero-skranowe, nieszły roz- lądować „flak”. Wywołamy ma- la Hołesa kin, a dłużej — nowego filmów. To już są sprawy, że

O tym trzeba pamiętać, lokalizując placówki kulturalne tak popularne jak kina. Repertuar kin powinien docierać do wszyst- kich miłośników kina. Nieko- niecznie ktoś mieszkający na periferiach musi w pierwszej kolejności zobaczyć „Zakazane zabawy” czy „Umberto D”. Chodzi o to, żeby w ogóle dotarli.

Kto chce podjąć racjonalną propozycję?
S.H.M.



Będ wydawać mi się konieczne przedstawić jakichś energicznych kroków. Zanim Wojewódzki Zarząd Handlu zorientuje się, że jego zarządzenie działa, jak groch rzucony o ścian, minie rok. I znowu od nowa ta sama polka.

Ja tu uciepiałem się WZiH, a przecież ta instytucja, w porównaniu z innymi, które nawet palcem nie ruszyły, wyszła na wielce obłą o poziom swoich pracowników.

Na podstawie tego co wyżej powiedziałem pozwól sobie wnioskować:

— Uchwała 616 Rady Ministrów, która ma mieć jednak

OPTYMISTKA

Nie ma puszystego futerka
lecos jak wiewiórka
przekazuje miękko i swiwnie
s podany na godzinie
swojego życia.
Kiedy dzień rozgrywa
jak orzech
i oderwałszy twaręg
skórce smutka

spotyka smaczne stary
zadowolona.
Czasem trafia się
dłuski pusy,
Wtedy dmucha w dżurkę,
kóra wygrzył robak
niepowodzenia
i szachryca się
suchymi i ostrym gwiazdom.

JAROSŁAW BUDNIARSKI

SŁOWO

TYGODNIA
dodatek społeczno-kulturalny

NUMER 2 (20)
11 STYCZNIA, 1958 R.

O internatowym UL - uwag kilka



Przed Sługawka

Fot. R. Jakubowski

MGR STANISŁAW BAK-DZIERŻYŃSKI
Przewodniczący Prez. WRN w Kielcach.

Uniwersytety ludowe w moich oczach

Zdaje mi się, iż dla nas Polaków, jedną z najtrudniejszych rzeczy jest znalezienie właściwego stosunku do otaczającej nas rzeczywistości. Wyjątkowo trudno jest nam wyrobić sobie o niej obraz bliiski danym obiektywnym. Albo coś chwylimy i potępiamy, albo się cieszymy i w wszystkie nadzieje w czymś pokładamy, albo przechodzimy w stan rezygnacji i zalamania. Inaczej mówiąc, w każdej chwili życia społecznieo mniejszej czy większej wagi potrafimy winąć wiele uczuć, a zbyt mało opanowania i dyscypliny społecznej, równowagi i oceny popartej analizą faktów.

Takie refleksje, może wyrażone w sposób zbyt uproszczony, nasuwają mi się, gdy myślę o uniwersytetach ludowych i o całej dyskusji, jaka toczy się wokół nich na łamach prasy.

Miły, legendy, urazy psychiczne, a równocześnie brak gruntownej analizy faktów, po znaniu historii rozwoju uniwersytetów ludowych, brak analizy warunków politycznych towarzyszących niedokładnie dzisiejszej dyskusji na temat uniwersytetów ludowych. A przy tym jeszcze jedno ciekawe zjawisko obecnej dyskusji. Zabrzmiały w niej głos z jednej strony działacze społeczni, którzy wyrosli w atmosferze rozwoju idei uniwersytetów ludowych, którzy najpiękniejsze lata młodości oddali realizacji tej idei w warunkach społeczno-politycznych, które odmiennie od dzisiejszych, a z drugiej strony zabierają głos w dyskusji ludzie młodzi, którzy wyrosli i wychowali się w Polsce Ludowej. Jedni zapamiętali się przede wszystkim - choć, oczywiście, nie wszyscy - w przeszłość, drudzy widzą tylko teraźniejszość.

A tymczasem przy ocenie każdego zjawiska społecznego trzeba umieć powziąć przeszłość z teraźniejszością i śmiało spojrzeć w przyszłość. Wtedy ocena będzie najbliższa danym obiektywnym, o których wspominałem na początku artykułu. Oczywiście nie jest to rzecz łatwa, bo wymaga głębokich studiów, nawet nad tak wąskim zjawiskiem jak zagadnienie, jakim są uniwersytety ludowe. Nie jest też moją ambicją dokonać w tym miejscu takiej próby oceny społecznej uniwersytetów ludowych, ich roli i potrzeb reaktywowania. Pragnę jedynie wypowiedzieć kilka uwag na ten temat, jako były wychowanek.

Uniwersytety ludowe okresu międzywojennego, niewątpliwie spełniały pozytywne funkcje społeczno-polityczne, istniały, jak przewidywali ich twórcy, budziły masę chłopstwa do życia publicznego i na mroźny wiek w klasowych interesach, budziły wrażliwość na krzywdę, ciemnotę, wyzysk, niesprawiedliwość w stosunku do wsi. Uczyły młodzież wielką walczą z ustrojem sanacyjnym.

Na terenie województwa kieleckiego w pierwszych latach Polski Ludowej były cztery uniwersytety ludowe, a to: w Chrobrzu, Czarnolesiu, Górkach i Pawłowicach. Życie wiejskie szybko zmłodziło, utrzymał się przez jakiś czas jedynie uniwersytet ludowy w Pawłowicach, przeniesiony z czasem do Rożniawy. Ale i ten nie uniknął losu poprzednich. Duższy swój żywot zawdzięczał jedynie osobistym walorom personelu kierowniczego i wychowawczego. Na miejscu uniwersytetu ludowego w Chrobrzu powstało technikum uniwersyteckie, w Czarnolesiu Domska Kultura, w Górkach - Ośrodek POM-u, a w Rożniawie liceum kulturalno-owsiatkowe. Wspominałem o tym dlatego, że powstanie takich i nie innych form kształcenia i wychowania młodego pokolenia było bliższe ówczesnemu zapotrzebowaniu społeczeństwa.

Owszem, uniwersytety wówczas spełniły swoje zadania, tak jak każda szkoła czy kurs oświatowy na wsi spełniał pozytywną rolę: rozbudził potrzebę dalszego kształcenia się i - choć wyrwaną się ze środowiska wiejskiego do miasta. To drugie niezupełnie nam się opłaciło. Opozyciwnym wieś z aktywnej młodzieży, budząc przed nią perspektywę lepszego życia w mieście, zniechęcając do pracy na roli. Ale było to sensowne, przynajmniej w tym wypadku większej roli uniwersytetu ludowego. Fakt faktem, że uniwersytety w dawnej Polsce, których zadaniem było budzić, rozpałać uczucia, wzbogacać jaźń, pielęgnować cechy „odrębnej” psychiki chłopskiej - nie zdążyły.

Dalszy rozwój wypadków w naszym życiu kulturalno-owsiatkowym i społecznym wykazał, że i inne formy społeczne, czy polityczne wychowania młodzieży wiejskiej (i robotniczej) niewiele też, z innych przyczyn, były lepsze. Nie dały rezultatów ani formy i metody pracy ZMP, ani Samopomocy Chłopskiej, ani też rozwinięte urzędowo przez władzy kultury czy związki zawodowe lub „dobrowolnie” przez instancje partyjne w środowiskach wiejskich.

W wiejskich środowiskach młodzieżowych rozdziała się pustka, która częściowo do dziś istnieje, a częściowo została wypełniona przez zaktywizowane elementy reakcyjne lub klerykańskie. Z trudnym na opanowane pozycje wchodzi obecnie Związek Młodzieży Wiejskiej, spółdzielczość rolnicza czy kółka rolnicze. I na ten stan rzeczy nie możemy sobie pozwolić. Zdaję sobie sprawę z tego, że sytuacja jest skomplikowana, zdaję sobie z tego sprawę, że ogromna większość młodzieży wiejskiej swój los musi związać z pracą

na wsi, na roli, w ogrodzie, w pasie, przy hodowli itp., musimy bezwzględnie stworzyć jej warunki do kształcenia się na miejscu, w oparciu o własny warsztat pracy, musimy stworzyć jej warunki do wychowania się w pracy społeczno-kulturalnej i gospodarczej. Nie możemy dopuścić, aby rozszerzała się nadal jak zaradliwa choroba - pustka w życiu młodzieży wiejskiej.

I dlatego też rozwijamy i będziemy nadal rozwijać przy sposobieniu rolnicze dwa-trzy letnie, które z czasem powinny objąć bardzo liczne resztki młodzieży w wieku od 14 do 17 lat, będziemy rozwijać sieci techników rolniczych, ogrodników, hodowców itp.

Ala czy możemy zrezygnować z formy rozwijania różnorodnych zainteresowań młodzieży, jaka stosowała niedługo uniwersytety ludowe? Sądzę, że nie. Trzeba jedynie spojrzeć na nie jak najbardziej obiektywnie. Bez wątpienia nie można zwać uniwersytetów ludowych w sposób mechaniczny, kopiując te z okresu pierwszych lat Polski Ludowej. Nie mogą one być szkołą typu zasadniczego, nie mogą być szkołą techniczną, nie mogą też być jakimś reliktem szkół w Paździelnicy czy Sokółce z końca ubiegłego stulecia, spełniających wówczas tak ważną funkcję społeczną.

W moim skromnym przekonaniu uniwersytety ludowe, którymi powinniśmy powołać w najbliższym czasie na terenie województwa, o charakterze internatowym, trwałym od sześciu do dwunastu miesięcy, powinny odgrywać rolę instancji, organizatorów i przywódców w różnym dziedzinach życia społecznego i gospodarczego własnej gromady względnie powiatu.

Jakie zadania powinny być postawione według mojego przekonania uniwersytetom ludowym? Umaję rzecz jak najbardziej syntetycznie powiadamiamy taki:

W następnym numerze „Słowa Tygodnia” zamieścimy podsumowanie naszej dyskusji o uniwersytetach ludowych

Uniwersytety powinny kształtować polityczną postawę chłopów w atmosferze zaufania do służności kierunku przemian zachodzących obecnie w Polsce.

powinny ugruntowywać do zaufania na płaszczyźnie współodpowiedzialności chłopów na losy kraju oraz tworzyć współdziałania z klasą robotniczą w tworzeniu polskiej drogi do socjalizmu, przy uznaniu kierowniczej roli partii.

przysposabiał powinny wychowanków do podejmowania aktualnych, pilnych zadań w organizacjach społecznych i instytucjach gospodarczych, w spółdzielczości i w ramach narodowych.

uniwersytety ludowe powinny rozwijać w wychowankach cenne wartości charakteru kształtowanego na szczeblu etyce społecznej oraz świadomości do krytycznego, samodzielnego myślenia, w oparciu o materialistyczną ogólną naukę o świat, o wielką ocenę rzeczywistości.

poza tym uniwersytety powinny przysposabiać wychowanków do jak najbardziej samodzielnej pracy umysłowej nad sobą, nad ukształtowaniem własnej postawy ideowo-politycznej. Tak postawione zadania dla uniwersytetów ludowych wymagają oczywiście ideowo - poznawczych, nowych metod wychowawczych i nie wystarczy już pracować na pokaz, czarować lepieli czy gorzej przygotowanym „występami” na akademii wojewódzkiej, nie wystarczy o społecznym i politycznym wykształceniu i pedagogice, których w Polsce mamy dosyć, nie wystarczy tylko umiłowemu sumieniu i systematycznej oparciu na dobrej znajomości psychiki ludzkiej i socjologii wsi. Ale to już dziedziną specjalistów i pedagogów, których w Polsce mamy dosyć, nie wystarczy tylko umiłowemu sumieniu i systematycznej oparciu na dobrej znajomości psychiki ludzkiej i socjologii wsi.

Oto moje skromne uwagi na temat uniwersytetów ludowych. Zyczyłbym sobie, abym mógł oświadczyć jak najbardziej zadowolony z czynny uniwersytet ludowy w naszym województwie. Serdecznie chciałbym się z dobrych wyników jego działalności.

Jeśli się nie myli, to tym „Słowa Ludu” wyraża aktualnym artykułem dyskusyjnym na temat roli, programu i metod nauczania w internatowym uniwersytecie ludowym. Podkreśliłem istotną różnicę pomiędzy placówką a uniwersyteciem ludowym, w którym uczestnicy zbierają się w niedzielę, bądź też w dni powszednie. Jak można sądzić po artykule Jana Łyska i Kondalskiego, zagadnienia poruszane są im znane, bliskie, lecz sami posiadają wątpliwości co do programu i metod nauczania na obecnym etapie historycznym. Zjawisko to wcale nie dziwne, gdyż wielu działaczy oświatowych zagadnień tych w oświeceniu i metod nauczania o obecnym etapie historycznym. Zjawisko to wcale nie dziwne, gdyż wielu działaczy oświatowych zagadnień tych w oświeceniu i metod nauczania o obecnym etapie historycznym.

Osobiście w swej dziesięcioletniej działalności oświatowej miałem możność poznać historię uniwersytetów, przyjrzyj się bliżej metodom nauczania w UL na terenie woj. łódzkiego (Bylski, Chłuchów, Małcha Wola) oraz w Łowiczynie, współpracując jako ZWM-owiec z postępową częścią młodzieży „Wielki”.

Ala o osobistych refleksjach powróćmy do tematu. W roku bieżącym mija 113 rocznica powstania pierwszego uniwersytetu ludowego w Danili, a 60 w Polsce. Był to okres wielkich zmagań i przeobrażeń demokratycznych. Okres wrzenia w sercach tysięcy ludzi, porwany hasłem walki z przemacą, a jednocześnie z klasą wielkiego rozwoju umysłowego (1844 rok). Temu, kto śledzi rozwój i historię uniwersytetów ludowych, nasuwa się myśl, spotkanie bardzo charakterystyczne, iż na ogół wszystkie uniwersytety ludowe powstały i rozwijały się w okresach przełomowych dla życia narodu, w momentach powstawania idei szeroko pojętej demokracji i życia (np. w Polsce lata 1900, 1924, 32, oraz lata 1945 i 57).

Dlatego sięgnęto do doświadczeń Danili? Sądzę, że dlatego, iż zdążył on egzaminem i stał się, one właśnie, „szkołą życia”, jak to określa Jan Kondalski (zresztą jest to założenie wychowawcze UL). W murach uniwersytetu ludowego „młodość ma poznać fundamenty bogatej treści życia, ma zbudować z siebie coś, co jest wyższe człowieczeństwo i dlatego musi wessąć w siebie radę życia, piękno, wiedzę i zbudować sobie stopnie, po których człowiek wejdzie na swoją drogę życia i pracy, jak zdobył szczyt na jakimś urwisku” (A. Holman. Uniwersytet Ludowy i duchowy podstawa jego mackracji W-wa 1924 r. - Min. WR i OP).

Jest to idea wielkiego twórcy uniwersytetów ludowych - Grudzińskiego, który żądał i walczył o to, aby młodemu chłopkowi dać to, co jest należne, dać mu jego młodość.

Daleki jestem, aby holdować pojęciem „czystej” człowieczeństwa, moralności itp. Pojmuję je klasowo, z pozycji klas robotniczej, jestem wrógiem wszelkiego rodzaju neutralizmu, w wychowaniu - szczególnie. Boli mnie w postawie części młodzieży bierność, pasywnizm, apatia, analfabetyzm i brak czynnej, aktywnej postawy. Każdy z nas w okresie pomiędzy 17 a 21 r. życia przeżywał rozkwit idei, uczuć, i woli czynnego działania. Stąd też znalazłem się w szeregu PPR i ZWM (1945) i czulem się zobowiązany do aktywnego udziału np. organizując pierwsze młodzieżowe współwzrostnictwo prac-

cy, walcząc z bandami, budując zniszczoną całkowicie przez hitlerowców wieś Jezioły k. Sieradza, pracując w batalionach ZWM odbudowy Warszawy i uczestnicząc w wielu innych pracach. To nie są me osobiste zasługi, to zasługa partii i organizacji, to rezultat idei, atmosfery walki, w której wychowywałem się i uczulem. Stąd sądzę, że najważniejszymi czynnikami oddziaływania wychowawczego w uniwersytecie ludowym jest gorące ukochanie, wierność idei ze strony wychowawcy oraz odpowiedzialni dobori treści kształcącej. Wartość tak intelektualna, jak i duchowa wychowawcy musi być zgodna z tym co wykiada na sali. Ukochanie to musi być żywe, płomiennie, by miało większą siłę rozpalania młodych serc. Wychowawca to „przyjaciel młodzieży, jej doradca w tym trudnym okresie, gdy młodzież kształtuje samą siebie. Dlatego też uważam, że program uniwersytetu ludowego, pomijając już tradycje, warunki historyczne, w większości jest uzależniony od tego, kto stoi na jego czele, jaką reprezentuje indywidualność umysłową i duchową, a potem - jacy są jego uczestnicy. Jeśli to będzie element skuteczny i intelektualnie nie rozbudzony, nie mający woli pracy nad sobą, to rezultaty będą nikłe i odwrotne.

Wymyślenie dobrego programu to nie jest decyzją o koncepcji pedagogicznej!

zespół wychowawców, po posiadanych duży autorytet, kwalifikacje fachowe i osobiste.

zespół wychowanków - musi to być element wybrany, wybrany i delegowany przez społeczeństwo, młodzież, np. ZWM, ale jego przyjęcie do uniwersytetu musi być dobrowolne.

Jeśli są spełnione dwa powyższe postulaty, to już łatwiej będą się kształtować i umacniać dalsze czynniki, jak np.:

opinia zespołowa, społeczna uczestników, która stanowi istotny czynnik wychowawczy i element kształtujący.

Dyskusji na łamach „Słowa Ludu” przebiega duża troska o treść i charakter uniwersytetu ludowego. Zdaję sobie sprawę, że od chwili ich powstania do obecnej doby zmieniły się i wzbogaciły programy pracy. W różnych okresach stały przed nimi inne zadania, inne ideale, którym były podporządkowane i którym służyły. Obecnie sądzę, że zmieniły się, że uniwersytety ludowe (internatowe) mają stanowić ognisko samodzielnego ruchu społeczno-wychowawczego młodzieży wiejskiej, zmierzającego do budowy ustroju socjalistycznego w Polsce Ludowej. Należy podkreślić, że musi być to kierunek silnie związany z ruchem ludowym, jak i robotniczym, zdecydowanie odwołujący się do neutralizmu, agrarystyki i innych koncepcji osłabiających treść ideologiczną tych stałych placówek oświatowych. Uniwersytet ludowy winien wychowywać ludzi ideowego czynu, winien wywierać silny wpływ na życie społeczno-kulturalne swego środowiska, winien być silnie związany z nurtem życia naszego narodu i przyczynić się do podnoszenia poziomu życia i kultury szerokiej warstw ludności wiejskiej i nie tylko wiejskiej.

Dlatego, jeśli wśród działaczy oświatowych, społecznych, zainteresowanych działalnością uniwersytetów ludowych jest zgodność co do założeń wychowawczych (a taka zgodność na ogół istnieje), to założenia te wyznaczają ramy

programów. Uniwersytety ludowe tym różnią się od innych placówek wychowawczych, że program nie jest rzecz jasną zasadniczą i stałą. On tylko służy wychowaniu. A więc naczelnym zadaniem uniwersytetów ludowych (internatowych) jest nie uczenie, a wychowanie.

Druga cecha, która odróżnia UL od innych placówek, jest metoda i forma podania treści. Sądzę, że najgłębsze metody to metoda przyjaźni i dobra. Zgodnie z tym ob. Janem Kondalskim, że metoda rozumieć, trawienia wykładu w samotności, jakakolwiek atmosfera, budzi słuszną wątpliwość u niektórych, mimo że posiada dużą liczbę zwolenników. Wychodzący oświadczenia, że jeśli uczestnik UL ma doświadczyć jakichś prawd, idei, to ze strony wykładowcy i uczestników musi z jednej strony przebiegać gorące ukochanie tych idei, hasła, które głoszą, a z drugiej strony - duża doza tolerancji, swobody w wymianie zdań, poglądów i dlatego potrzebna jest dyskusja (pod kierunkiem wychowawcy).

Program uniwersytetu ludowego, a przede wszystkim jego treść, oraz stosowane metody winny dostarczać uczestnikom odpowiednich treści intelektualnych, emocjonalnych, zwolnowo - społecznych i ideowych. Stąd nie wybrażam sobie uniwersytetu ludowego bez należycie potraktowanej potrzeby głosu, tańca, małych form teatru (inscenizacja), przy zachowaniu dużej inicjatywy i samodzielności uczestników.

Osobiście sądzę, że uniwersytety ludowe w Rożniawie będą do kierunku humanistyczno-przyrodniczym, przy dużym uwzględnieniu form życia i pracy kulturalno - oświatowej, prowadzonej wśród uczestników i w okolicznych wioskach. Za podstawę do tego wyżej napisałem, a przede wszystkim osoby, które winny nim kierować - Helena i Waldemar Babinićowie.

Organizowanie i prowadzenie uniwersytetów ludowych, to sprawa nie prosta w naszej sytuacji, tak że względu na konieczność zapewnienia odpowiedniej kadry pedagogów, odpowiednio rozbudzonych społecznie i kulturalnie uczestników, jak również i ze względu na materialny. Przeciwnie koszt utrzymania jednego uniwersytetu w ciągu roku ku waha się w granicach 350 - 500 zł. Bez względu na to w tej materii pomóc czynnik społeczny, np. powstałe lokalne Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, ale przede wszystkim musi być zaopiniowana stała pomoc ze strony państwa. Pragnę wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie w sprawie tej wyrażą się ministrowi oświaty.

Dolęchowski (zakończono na str. 4)

AMY CONATO?

Ciekawe propozycje „eksperymentalno - oświatowe”

W sprawach inwentycyjnych propozycje przewidują utworzenie jednego ogólnego funduszu inwentycyjnego (powołanego np. z funduszy centralnych, wojewódzkich, powiatowych, gminnych, itp.)

W ambulatoryjnym planie sądeckich oświatowców, nie pominięto również problemu programów nauczania w szkołach podstawowych i licealnych. Propozycje w tym zakresie zmierzają do wprowadzenia do programów szkolnych nauki z języków obcych oraz zagadnień udrwal i gospodarkę w domu.

Postulaty przewodników Wydziału Oświaty zostały przekonsultowane i ugodnione z Komisją Planowania PRN oraz z projektodawcami sądeckiego „eksperymentalno oświatowego” i także przesłane ministrowi oświaty.

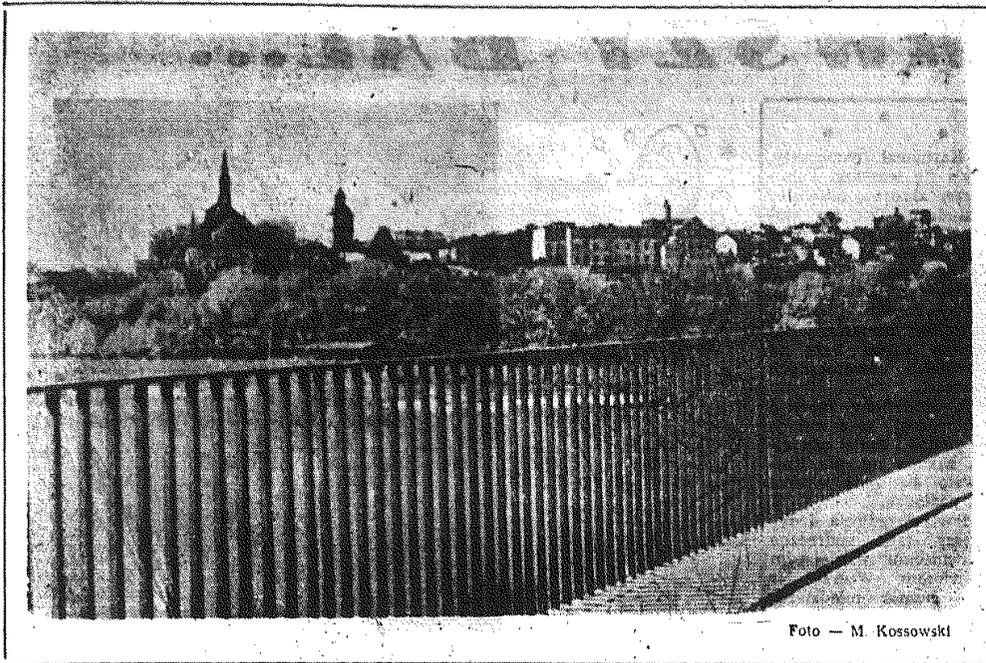


Foto — M. Kossowski

Znalazłem go w małej drewnianej budce na plaży „Pagedu”. Nazywa się Wawrzyniec Kowalski, ma lat 65, pracuje w spółdzielni „Dwór Mienia”. Za 800 złotych strzeże przed złodziejami desek na składzie.

— Dlaczego zrezygnował pan z posady woźnego w magistracie? — zapytałem staruszkę.

— Zmęczyłem się. Zeszła... to była historia.

— Jeśli „cała”, to mi ja pan wowie, prawda?

— Onowiedzieli. W dużym skrócie wygląda ona mniej więcej tak:

— Urządowanie swoje w magistracie sandomierskim zacząłem w 1930 roku, kiedy burmistrzem miasta był niejaki Wojciechowski. On się zmieniał a ja przez 23 lata otwierałem i zamykałem drzwi Ratusza, pałacu w piecach, egzostłem pisma. Którego burmistrzem mówiłem codziennie „dzień dobry”? Ktoś? — Wojciechowski, Musieliskiemu, Jespowi-

ków i wszyscy wolali na Kowalskiego: „Wawrzyniec tu, Wawrzyniec tam”. Ile było pa pierków? Przed wojną nosiłem je sam. Za rządów Stawskiego — było nas dwóch do roznoszenia pism po mieście — często wracało się z takiego obchodu dopiero pod wieczór. W dodatku marnie wynagradzano. Przed wojną zarabiałem okragle 100 złotych, a w roku 1933 tylko 450. Jak poprawić pracę Miejskiej Rady? Nie znam się na tym, ale... we dług mnie — trzeba zmniejszyć liczbę urzędników, a tym którzy zostaną — zwiększyć wynagrodzenie. To będzie naj lepsze lekarstwo, no i mniej papierków. Ja to mówię, stary woźny...

Mniej papierków, wyższe płace urzędników. Czyżby jedynę i najprostszą „lekarstwo” starożytności na niepełnienie pracy rad narodowych?

Do „szlabu”, który ma swą siedzibę w Ratuszu, zapuka-

radnych. Uobozuchne sprawozdanko, cienkie, drobne cyferki, a za to dużo, dużo wody politycznej. Godne uwagi były tylko trzy cytaty, które sobie wynotowałem z tego sprawozdania:

„Program Wyborczy Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego przewidywał wybudowanie w Sandomierzu dwóch bloków mieszkalnych o 84 izbach i wyremontowanie

Poprawiając warunki mieszkaniowe, bo te są najgorsze obecnie — mówi Wawchowicz — zamierzamy, wbrew rozmatywanym plotkom, przywrócić Sandomierzowi jego dawną świetność, w oparciu o wszystkie polskie i typowe dla tego miasta tradycje.

Rosła chmurka dymu papierosowego w pokoju. Ktoś nawet otworzył łufkę w oknie.

ZYGMUNT KROGULSKI

Sandomierz chce oddychać...

548 izb oraz wybudowanie 0-czyszczenia ścieków...”

Poniżej:

„Założenia Programu zostały wykonane i przekroczone. Wybudowano trzy bloki mieszkalne o łącznej ilości 138 izb oraz jeden blok z budownictwa przyzakładowego Rejonu Drog Wodnych. Wyremontowano w tym okresie 600 izb mieszkalnych w ramach remontów kapitalnych i bieżących kosztem 2.892.000 złotych, co polepszyło warunki mieszkaniowe u kilkuset rodzin. Wybudowano kosztami ponad 3 milionów złotych oczyszczalnię ścieków...”

Poniżej:

„Opracowany został perspektywiczny plan zabudowy i zagospodarowania miasta Sandomierza na najbliższe 20 lat...”

Tyle. Gdy tymczasem...

Mamy 1500 podań o mieszkania nowe albo o zmianę warunków mieszkalnych, w tym jest około 400 rodzin, które muszą otrzymać mieszkania w ciągu kilku miesięcy, a 104 mieszkań w takich warunkach, że trzeba je już natychmiast przekwaterować — mówi Jabłońska.

Pragnąc jakod wybrnąć szybko z tej sytuacji — nadmieniam Janeczko — rozpoczęliśmy starania o zwiększenie kredytów na budownictwo indywidualne domów mieszkalnych. Pan rzy piąwszy w historii miasta uzyskaliśmy w 1937 roku 800.000 złotych na ten cel z Banku Inwestycyjnego. W roku bieżącym mamy przebieczone 2 i pół miliona. Te „znaki na niebie” pozwoliły podzielić 84 działki (800 m kwadratowych kawałki w dzielnicach Gładzisko, 3 przy ul. Ogródowej i 3 przy ul. Podwale. Po wyborach rozdzieliliśmy 80 plotek na przedmieściu Rokittki. Są reżima nadzieje na to, że jeszcze w tym roku otrzymamy z Państwowego Funduszu Ziemi 25 ha terenów w dzielnicy Zawichojście Przedmieście. Kto buduje domki w Sandomierzu? Wszyscy, którzy już mają pieniądze, lub uzyskują kredyty rozłożone na raty do spłaty w ciągu 25 lat. M. in. budują domy — lekarz Orłowski, dentysta Poprawa, kierowcy samochodów — Bryła i Karasiński, podszewki i poseł na Sejm Jarosław Iwaszkiewicz i wielu innych obywateli Sandomierza. Ostatni weszli z nami w kontakt przedstawiciele dyrekcji kolei stacji w Piasczynie. U zgodziliśmy się na przedmieściu Krakowska (obszar 11,176 m kwadr.) stanie ich przyzakładowe osiedle,

Ale rozmowy nie kończyliśmy. „Szlabowcy” powoli odsłaniały swoje plany, zamierzenia, konkretne terminy „ataków” na rozmaitych oddziałkach.

Zaczęło się to w maju. Trzech posłów na Sejm — Gonciarz, Koper i Fudalej — oraz przewodniczący Wawchowicz — podpisali, przemysłowi w szwajm kolektynie, „Memoriał do Prezydium Rady Ministrów w sprawie Sandomierza”. Memoriał zawierałcej hamletowskie „być albo nie być” prowincjonalnego miasteczka, „angielski sędziwy kateksta, a półnieju województwa. „Nie może być częścią obojętną nie tylko dla Sandomierza — czytamy w Memoriale — ale dla każdego Polaka, świadomego szczytnych tradycji tego miasta, że w obecnej chwili waży się jego losy na setki lat, których wynikiem może być albo jego ruiny lub zupełny upadek. W związku z powyższym zwracamy się do Prezydium Rady Ministrów o sprawowanie jak najszerzego uwzględnienia interesów Sandomierza w planach...”

Polechali do stolicy delegację. Przyjęło je w ministerstwach, przyjęło w pracowni konserwacji zabytków, przyrzeczono konkretną pomoc finansową i w dokumentacji. Potem zaproszono do Sandomierza architektów, naradzono się nad rekonstrukcją i od budowa zabytkowych kamieniczek. Padły pierwsze wnioski — co, gdzie i jak zrobić, żeby zwrócić uwagę całego kraju na to stare miasto, włączyć je do sieci szlaków turystycznych, zbliżyć do nowopowstającego zagłębia siarkowego. Ministerstwo Kultury i Sztuki rzekło — trzeba ratować sandomierskie zabytki, damy na to trochę złotych. Wielka Chemia kusi miasto, aby wzięło do siebie Instytut Doświadczalny Siarki, aby pracowało w pobliskich zakładach chemicznych siarki, a Centralny Związek Spółdzielczości Pracy przysłał już swoich przedstawicieli, którzy zaproponowali ojcom miasta, że CZSP zlokalizuje tu większą hutę szkła lustrowanego. Budowa i wyposażenie huty kosztowałyby ponad 15 milionów złotych. Prezydium MRN nie czekając na zgodę Kieja, zaproponowało przedstawicielom CZSP plac na przedmieściu Nadbrzezie, obok stacji PKP. Zatrudnienie w hucie? Około 2.000 osób. Płasek na szkło będzie ze Swiniar, gaz z pobliskiego gazociągu.

To są tylko wyrywkowe dane z całego planu ambitnego

„szlabu”, to garsć suchych faktów. Nie ma tu miejsca na opis znużonych obliczeń, dłuższych narad w Prezydium MRN — PPN. Dużo musiałbym zuzysać na opisanie na przykład staran gospodarzy miasta w zwrot Zamku. Powiem tylko, że dziś — za zgodą MSW — miejski konserwator zabytków ma już w swojej sprawie jedną inwentaryzację całego kompleksu zabudowań Zamku i czeka dnia, w którym przedstawiciele MSW oddadzą klucze bram pustego iu amachu, gdzie byłby Dom Plastyczny, CPLA, przemysł pamiętkarski, a nawet w perspektywie czasu teatr na wolnym powietrzu i kino letnie.

Nie można nie wspomnieć, że dzięki aktywności samego obywatela Wawchowicza — przy Prezydium MRN powstała Rada Ekonomiczna Miasta Sandomierza, co nowego, interesującego i jak najbardziej na czasie, jest już kilku inżynierów, nauczycieli, jest ekonomista, dwóch lekarzy, adwokat, jest sekretarz Komitetu Powiatowego, architekt, a nawet plastyk. Co to nowe „ciało” wymyśli dla Sandomierza — zobaczymy. A może dzięki tej Radzie Ekonomicznej, Sandomierz podzieli się z ciekawymi eksperymentującymi aktywami Nowego Sącza?

„Wbrew rozmaitym plotkom” — zapisałem sobie to stwierdzenie przewodniczącego Wawchowicza. Po co? Dlaczego wracam do tych słów?

Otóż w Sandomierzu od roku mniej więcej, od „Polskiego Października” — trwa cicha wojna. Ludzie przestali się bać, mówią co im leży na sercu, chcą zrobić coś konkretnego dla swojego miasta. Spróbuj ścinać stare drzewo na placu pod budowę, a

Jeszcze jedno podpowiem głośno w tym miejscu: postawili Gonciarzowi, który jest przewodniczącym Prezydium PRN — a mianowicie — będzie plotek w sandomierskiej służbie zdrowia, jeśli on poprosi lekarzy i pielęgniarki do siebie i powróży im to, co mnie przedział odnośnie osoby ub. Suwałskiego, który pełni funkcję kierownika wydziału zdrowia. Tylko w ten sposób, w twarde, szczerze, bez tajemniczych nominacji, zalakowanych kopert w sprawie dr Kora i innych. Przed społeczeństwem, a dziś przed wyborcami, nie powinno być żadnych tajemnic, bo to psuje krew, a w małym mieście daje upust plotkom.

Dziś Sandomierz potrzebuje rzetelnej prawdy o wszystkim co jego dotyczy. Zarówno od miejscowych jak też od tych, którzy rzekomo zostali kiedyś „przywiezieni w teckach”, a których ja osobiście w tym mieście nie znalazłem. Natomiast odszukałem dobrą platformę do pracy Frontu Jedności Narodu.

O ile przyjemniej słyszy się taką wiadomość, że dzięki staraniom obecnego (dopiero 19 miesięcy urzędującego) przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Wawchowicza, Sandomierz otrzymał już jakieś takie oświetlenie ulic, z 35 żarówek na 147 punktów świetlnych — antyżółta, że to człowiek bezpartyjny, a więc „nie zrobią” go przewodniczącym na następnej kadencji. Kto ma „zrobić” dla Sandomierza dobrego gospodarza miasta?

Obok miejscowych „ludzi z głową”, ma Sandomierz liczne grono przyjaciół w Kielcach, Warszawie, a nawet wśród wychodźstwa polskiego na obczyźnie. Obok Wincentego Burka, który zaprasza i oprowadza po starym mieście pisarzy i artystów, jest również serdeczny przyjaciel nadwiślańskiego grodu, Jarosław Iwaszkiewicz, który w Sejmie, ministerstwach broni, a w swoich działkach rozsławia szeroko na kraj i zagranicę jego urok i historię. Wspomnę chociażby tylko piękną powieść „Wycieczka do Sandomierza”, która uzyskała i nagrodę na konkursie Komitetu dla Spraw Turystyki. Przecież to splendor miasta nad Wisłą Tego, które ma już nawet swój film — „Miasto na wzgórzach”, dzięki któremu baczniejszą uwagę zwrócił się na Sandomierz nasze czynniki oficjalne, zaś kiełcejscy planiści z WKPG przyznali — to fakt, wcale nie zapomnieliśmy, że Sandomierz leży w Kielcecczyźnie.

Wspomniałem wyżej o wychodźstwie polskim. Otóż — jest w Sandomierzu grupa ludzi, którzy z pełną odpowiedzialnością podpowiadają doświadczeni projekt, a mia nowicie: co by było, gdyby Miejska Rada Narodowa wystąpiła z jakimś listem otwartym do zamożnych środowisk, skupisk polonijnych za granicą — o konkretną pomoc finansową w odbudowie zabytków. Warto się nad tym zastanowić.

wie, nie zaszkodzi poprobować, a może...

A może najpierw do nich na pisać, zaprosić wycieczkę na sandomierską plażę nad Wisłą, pokazać im Dom Długosza, Ratusz, odnowioną Bramę Opatowską, Katedrę, Zamek; przyjąć serdecznie w domu, wręczyć wianki biało-czerwonych róż?

Po to, żeby przyjmować gości, turystów — konieczne są dobre hotele, domy czasowe FWP, domy kampingowe PTT-K, lepsze zapozatrzenie miasta, rozwinięty ludowy przemysł pamiętkarski, ładne piosenki śpiewane przez harcerzy, a nawet codziennie strony w południe na szczyście Bramy tradycyjny hejnał sandomierski.

Mnie bardzo spodobał się na przykład architekt Marek Kwiatkowski, od którego miejski konserwator zabytków, który w wielkiej tajemnicy, przed tym, który pomoc niedoceniana tego troski o rozmaite stare zabytki i zymniki! — odszukał w Zawichojście starożytnego kowala Kwiatkowskiego. Cóż to za postać? „Bo wiecie, redaktorze, ten Kwiatkowski w 1892 roku wystukał motykiem na kowadło głowę Szopena w poltoracymetrowej blasze i zawiózł ją do Warszawy, gdzie wywołala duży zachwyt i zarazem dopomaga do wyrażenia zgody na to, aby oddał w Zawichojście był stary lekarz. Ludziska nie miały lekarza, przywiózł go dopiero Kwiatkowski w zamian za swoje arcydzieło. Dziś, tytułem próby, daliśmy Kwiatkowskiemu zlecenie wykonania okład do stolarki Ratusza, nie krepując go formą, a jedynie pokazaliśmy mu rysunki starych renesansowych okład. Zobaczmy co z tego będzie.

Podobnie jak Kwiatkowski — musimy tu, w Sandomierzu, zdobywać „zaufanie i poparcie dla naszych poczynań. Zrobimy jedno, poprosimy i po prostu o parę groszy na drugie dziełko. Najpierw koronka na Bramie Opatowskiej, potem kamieniczka Górniki, kordęgarka, Zamek. Dać słowo, że wybory wykażą, czy będziemy mieli to poparcie u wszystkich!”

Tak, wybory wykażą. Na pewno — pomyślałem wsiadając wieczorem do autobusu w kierunku dworca. Kilka zakrętów wąskimi uliczkami, most na leniwym Wiśle i stacja kolejowa. Dziś — kilka torów kolejowych i drewniany barak: kasa i poczekalnia. „Ale w 1959 roku stacja tu — zapewnią inni zawiadowca stacji, Wróblewski — nowy, okazały budynek. Bo i jakże przyjmować na takiej stacji tłumy turystów, zagranicznych fachowców do stacji, albo nawet mojego syna, który jest komandorem w Marynarce Wojennej? Panie, Sandomierzu! trzeba oglądać, dobrych gospodarzy, głębokiego oddechu” — kończy mój rozmówca.

Rzeczywiście — Sandomierz chce oddychać.

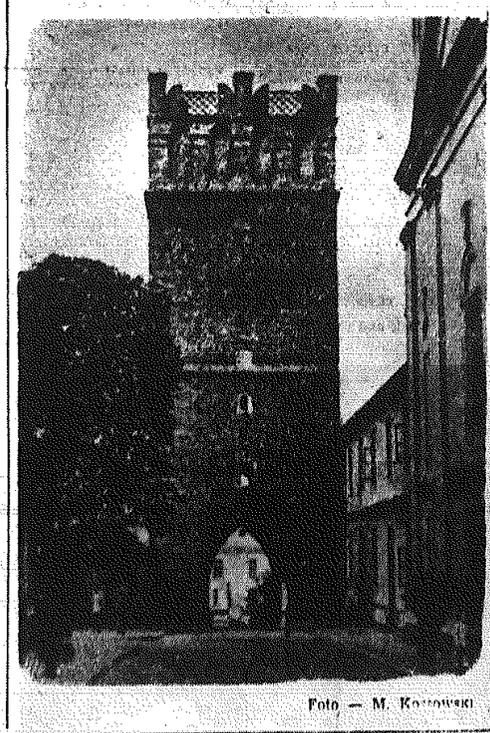


Foto — M. Kossowski

czowi, Fikrowi. Jeśli pierwszy grzywał w karty z adiutantem Sławoja, to ostatni mizdrzył się do Hitlerowców. Potem przewodził front i mieliśmy komendanta miasta w osobie majora Wolkowa. Front ruszył, major odszedł i mieszkalni wybrali inż. Nowakowskiego pierwszym burmistrzem wolnego Sandomierza. Dziś go wybrali, a jutro rano Nowakowski przesiadł się tego zawsty tu. Dlaczego — nie wiem. Po ustąpieniu Nowakowskiego burmistrzem okrzyknęli błażęcha Steca, a na jego następcę wybrano krawca Zawadzkiego. Pewnego dnia Zawadzki polecał do Lublina, skąd przwiózł sobie s bliż PKWN nominację na burmistrza. Kto był następnym burmistrzem? Fotograf Mańkiewicz, potem Sławski, teraz jest Wawchowicz. Ale ja odszedłem w czasie kadencji Sławskiego. Dlaczego odszedłem? Byłem zmęczony, przylżywało papierków do roznośnika, wzrosła liczb urzędni-

tem już o 8 rano. Człowiek po Nowym Roku, interesantów mało, wymagany czas na obżęnie — pogawędki. Jest szwajm — Przewidium MRN — Wawchowicz Wawchowicz, jest sekretarz Przewidium — Janeczko, są architekci — Świdziński, Kwiecień i inni. Wszyscy są z gospodarki komunalnej. Budujemy bez planu, o wszystkim to pomyśle Sandomierzu, aby „plan” zastąpiłmy oddech. Nikt nie pomyślał, nie wymyśla, nie obwinia szefów, która to nie dostrzegła nadwiślańskiego grodu. Trudno, stało się, dzień trzy ba nadbrabiał, zakażać ręką wy.

Moi rozmówcy wydobyli z szaf teckę, a z teckę wiele piasek i piasek. Na stole rozłożono plan miasta. Początkowo wialiśmy się „Główniami”.

Biorąc do ręki kilkunastkowe sprawozdanie MRN za okres 3-letniej kadencji, wyłożone na ostatniej, połącznej sesji

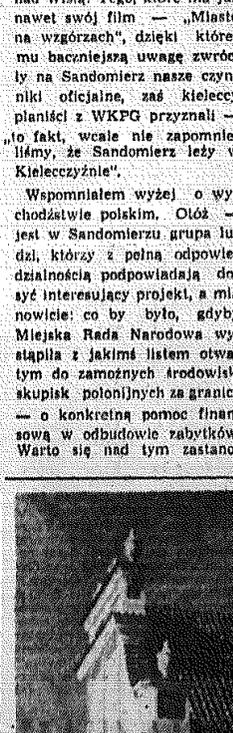
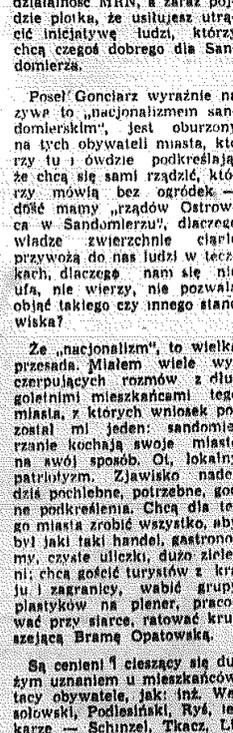
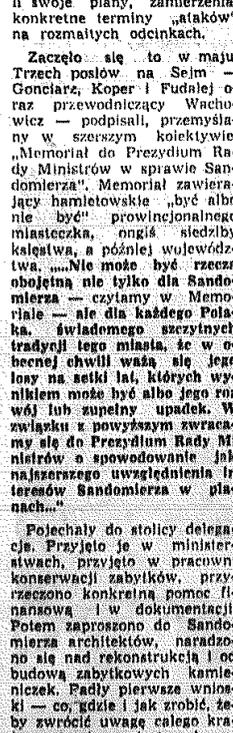
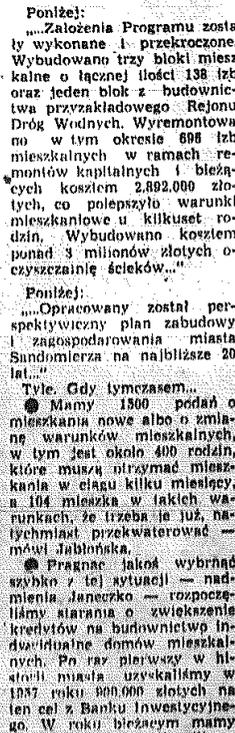


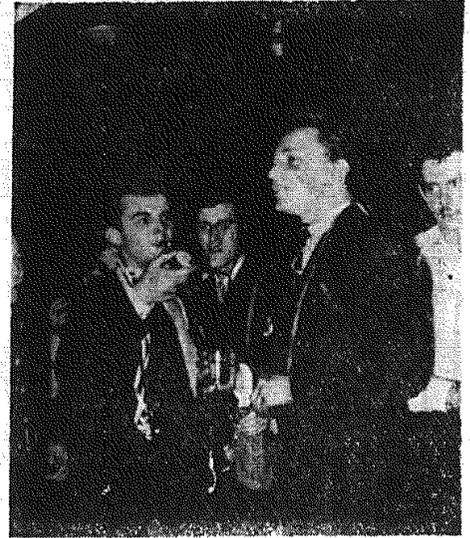
Foto — M. Kossowski

ICH PIERWSZY BAL...



Orkiestra ogłosiła przerwę. Trudno.

■ Karnawał rozpoczęty, bawią się wszyscy: kominiarze, aktorzy, prawnicy i... studenci. Tak, tak studenci, autentyczni zrzeszeni, a co najważniejsze — nasi wiaśni, kieleccy...
 ■ Bal jak bal. Tańce, śpiewy, toasty. I bardzo przyjemna atmosfera, taka jaka chyba była na wszystkich noworocznych zabawach.
 ■ U studentów może o tyle inaczej, że z mniejszą pompą i mniej oficjalnie. Nikogo np. nie krepowało siedzenie wprost na... podłodze.
 ■ Poniższe zdjęcia dedykujemy jako podręczne „Vademecum” dzisiejszym balowiczom. Wzorec Nr 1 — humor młodzieżowy!...



Toasi...

O internatowym UL uwag kilka

(Dokończenie ze str. 2)

trzech dalszych uniwersytetów, a w tym Rożnicy — w kieleckiej, a w czterech trwają przygotowania. Sytuacja tak się kształtuje, że może powstać w tym roku około 20 tego rodzaju placówek. Jak się orientuje, państwu trudno jest obecnie wykroić nawet skromne 5 mln złotych; czy czynnik społeczny wypracuje pozostały fundusz — rzecz wątpliwa.

Dobrze się stało, że narodziła się placówka centralna, która obejmie całokształt kierownictwa uniwersytetami i ludowymi pod względem ich sieci, programów, zapewnienia kadry pedagogów itp. Ta placówka, której przypadł zaszczyt prowadzenia internatowych uniwersytetów ludowych — jest Towarzystwo Wiedzy Powzroszej. Taka uchwała zapadła na Plenum Zarządu Głównego TWP w dniu 17.XII.1967 r. W tym ce-

lu powołano Centralną Komisję Internatowych Uniwersytetów Ludowych. Niezależnie od TWP będą działać (jako czynnik społeczny) lokalne Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, jakie powstało, również w Kielcach. W skład Centralnej Komisji Internatowych Uniwersytetów Ludowych z Kielc należy wchodzić ob. Waldemar Babinić i Jemu, sądzić należy oddać głos w sprawach poruszanych przez redakcję „Słowa Ludu”.

Uniwersytety Ludowe winny wychowywać przodowników różnych dziedzin życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego - oświatowego i politycznego - środowisk wiejskich. A więc sprawa rekrutacji jest zagadnieniem bardzo istotnym. Sądzę, że istnieją wszelkie przesłanki, aby UL w Polsce Ludowej, a więc i nasz w Rożnicy — te zadania spełniły.

Zygmunt Berke



Najmłodszy perkusista.

KRONIKA kulturalna

PLANY TPSP

Założenie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Kielcach nie było bynajmniej rzeczą prostą i łatwą, toteż dużo trzeba było przepracować przed tym, jak w październiku 1966 roku, przy życzliwej pomocy radomskiego TPSP, Towarzystwo takie powstało i zaczęło pracować. W początkowym okresie praca ta ograniczała się do zorganizowania spotkań dyskusyjnych na wystawach malarstwa i fotografii. Potem Towarzystwo urządziło wystawę plakatów amatorów oraz wprowadziło z Radomia prace Halny Kryształowej. Ostatnio wręcz urządziło wystawę zimową grupę „W-67”. Długoż jako jeden rok działalności. Jakież więc są zamierzenia TPSP na przyszłość, skoro początek okazał się taki owocny?

Najpierw wymiana wystaw: elefanty z wystawy grupy „W-67” do Radomia, z Radomia zaś do Kielc, przynajmniej częściowo, przedstawienie artystycznych prac i otwarcie tam Ogólnopolskiej Wystawy Zimowej. Jeśli wymiana dojdzie do skutku, będzie to dla kieleckich miłośników sztuki spora korzyść. Niejednemu wystawę chciałoby obejrzeć, a nie zawsze jest przecież okazja wyjazdu do Radomia. No, a radomianie mówią, że wyjątkowo naszej grupy.

Ponadto Towarzystwo myśli o zorganizowaniu wystawy sztuki ludowej i wspólnie z Towarzystwem fotografatorów — wystawy fotografii. Być może, jeśli warunki na to pozwolą, obejrzymy jeszcze jedną wystawę prac amatorów. Nie zapomnielibyśmy także o odczytach i ewentualnych dykusjach, które Towarzystwo zamierza kontynuować po nawiązaniu współpracy z Klubem Związków Twórczych.

FILMY

W bieżącym roku wprowadzimy grubo ponad sto filmów z zagranicy. Aby zaspokoić ciekawość kinomanów, wymienimy przynajmniej ich kilka części, a przede wszystkim ciężej się do zdobycia, mianowicie: francuskiej. Będzie tam m. in. kolorowy „Moulin Rouge” — film o słynnym malarzu Lautrec, „Złoty kask” — sensacyjny film z podziemnego życia Paryża, „Zbrodnia i kara”, w której wystąpiła najbardziej znana artystka z Madrytu i Jean Gabinem na czele oraz „Gervaise” — film wg powieści Emila Zola, w którym doskonałą kreację stworzyła Maria Schell. Nadto zobaczymy sensacyjny-kryminalny film „Kto zabił reżyserowany przez Clouzota i Gene Sirena” i komedię „Kochanek o północy”.

WITRYNA Z KSIĄŻKAMI

MAJA BEREZOWSKA

ALBUM rysunków Berezowskiej, który ukazał się w sprzedaży, zawiera 78 świetnych, czasem bardzo żywiołowych ilustracji. Są to: wiersze do trzech Janów Kochanowskiego, Rajs, Trembeckiego i Świątyni, rysunki do „Dziękuję” i sztuk A. M. Świrskiego. Wydane na ładnym papierze i poprzedzone wstępem, nieestetycznym niemieckim, albo francuskim, albo też angielskim. Widok albumu przeszedł dla zagranicznego odbiorcy.

Składanie zrobił wydawca, czuła się przy tym na rynku krajowym. Wszak tu nie o wstęp chodzi, a o rysunki, które same mówią za siebie. Bo sztuka Berezowskiej jest nie tylko ilustracją, ale także samodzielnym utworem nie potrzebującym objaśnienia.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

Wydawnictwa na gwoli starają się wypełnić ogromne luki, jakie istnieją we wszelkiego rodzaju wydawnictwach leksykonowych. Chodzi przede wszystkim o słowniki, których brak na rynku leksykonowym daje się dostrzec od razu.

rej części czytelników. Po „Słowniku Wyrazów Bliźniaczych”, którego na próżno będziecie szukać w księgarniach, co jest najlepszym dowodem jak bardzo był potrzebny, ukazał się nakładem „Wiedzy Powzroszej” fotolitozowy przedruk „Podręcznego Słownika Polskiego”, na podstawie wydania M. Arcta z 1930 roku. Pozycja nader atrakcyjna.

Słownik ów, to leksykon codziennego użytku, nie tylko dla specjalistów, ale dla każdego, kto chce mówić poprawnie i wyrazić się precyzyjnie. Zawarto w nim wszelkie możliwe, choć nie uwzględniające całego słownictwa polskiego, słożytki, uwypuklając odwołanie i nie, które subtelności mowy. Od błędów, słownik ten może zaskąpić słownik etymologiczny, a nie wulgarizacyjny. Od kedyś już i tak trudno bowiem na 800 stronach druku zmieścić wszystko, co dotyczy naszego języka.

Książkę zaspokoiło w szeregu tablic zawierających rysunki objaśniające przedmiotów. Stanowi to duże pomoce przy przywołaniu sobie, lub przypomnieniu nazw przedmiotów albo ich części.



Najlepsza para tancerzy w... stanie spoczynku...



Po balu.



Do czego oni się uśmiechają?...



Rock and roll.



Okazuje się, że wypoczywać można także siedząc na podłodze...



Bez komentarzy...

Jest punkt w ordynacji wyborczej, który budzi wiele wątpliwości, a jak docho-

trzeba na rok, dwa i więcej jesz-

czekają tylko na takie „przypa-

dykusji, ale i zmian oraz uzup-

STANISŁAW R. DOBROWOLSKI To jest Warszawa Po stronie Dekerta



Warszawa — jak się to to bardzo już zbanalizowały, ale wciąż trafny sposób okre-

ułaśnie w otych kamienicz-

Muzeum przygotowuje bibliot-

Rekonstrukcja warsztatu malarzkiego z XVI w. (Muzeum Historyczne w Warszawie)

wiedzenia zastępujących na to zbiorów Muzeum Warszawy,

Chciałbym — jak i wszyscy — aby jak najprędzej zniknęły

JEDNA LISTA a sprawa demokratyczności

Wiadomo, Polacy. Jednak w tym czasie jest to w głównej mierze socjalizm.

Pewnie — marzą niektórzy o takiej sytuacji, kiedy — dajmy

Choć i to jest prawda, że partie i organizacje na ogół trafia

Gdzie tkwi tutaj kłosek niezgody? W jaki sposób — jak argumentują niektórzy — został w tym punkcie rzekomo podważony postulat demokratycznych wyborów?

ZNALEŹLIŚMY DOWCIPNYCH czyli ogłaszamy wyniki konkursu świątecznego „Słowa Ludu” i „Przepióreczki”

co oznaczają te rysunki. Patrząc i oczom nie wierz — istna klatka dla prawowitego 45-procentowego konsumenta kultury.

dział, trydzieli, czy miesiąc, jeżeli, rzecz jasna, nie podwieńcał pan wyroku dotychczasowego lub nie wderwał z niego fundamenty.

GAŚNICA — stanowi urządzenie codziennego użytku, szczególnie na wyższych piętrach w nowym budownictwie. Może być przydatna dla zakochanych w każdym miesiącu i porze.

BOLESŁAW DZIAŁOŚ P.S. Zaczęłam i nie skończyłam o sandomierskim Ublinku. Co tam się wydarzyło? Wybrał na listę kandydatów człowieka

„Polarne gwiazdy” NA WARSZAWSKIM TORWARZE



60-osobowy zespół berlińskiego „Dynamo” — „Polarne Gwiazdy” — zdobył od lat 10 (10) zawodniczek ciekawe, pełne wdzięku

Co zrobiły nasze rady (IV) OŚWIATA I KULTURA

Wiele w ciągu ostatnich trzech lat zrobiono w dziedzinie oświaty i kultury. Zaczęły się powstawać nowe szkoły, przedszkola, biblioteki, muzea.

Wielkie trudności zadaniem było szerzenie kultury w szosach, miasteczku, Kieleczyźnie. I to jak w innych szosach uproszczona była wiedza oświaty.

Wielkie trudności zadaniem było szerzenie kultury w szosach, miasteczku, Kieleczyźnie. I to jak w innych szosach uproszczona była wiedza oświaty.

no-Rządowej edyktu pod przewodnictwem wiceprezesa Nowaka, w którym brał udział jako przedstawiciel Prez. WRN mgr Bąk-Dzieryński i J. Arcewicz.

Wielkie trudności zadaniem było szerzenie kultury w szosach, miasteczku, Kieleczyźnie. I to jak w innych szosach uproszczona była wiedza oświaty.

Spotkania z kandydatami na radnych

W poniedziałek, w dniu 13 bm. odbędą się dalsze spotkania wyborców z kandydatami na radnych do przyszłej MRN.

Oddział Stow. Ateistów w Skarżysku

W Skarżysku powstał ostatnio Oddział Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Deklarację przystąpienia podpisało 41 osób. W skład Zarządu Odziału weszli m. in.: Tadeusz Niedziela jako przewodniczący, Marian Siawecki — z-ca przewodniczącego, Mieczysław Zaręba — sekretarz i Marian Zaręcki — skarbnik. Inauguracyjny odczyt na temat stosunku nauki do religii wygłosił Józef Szymański z Kielc.

RADIO

PROGRAM I
7.00 Dziennik por. 7.15 Muż. rozr. 7.25 „Na różnych instrumentach” 7.45 „Błkitnia szafel”. 8.00 Wiadomości. 8.05 Przeglad prasy. 9.20 Gra ork. Man. 10.00. 8.35 Muzyka i aktualności. 10.04. Wiadomości. 10.25 Utwory na skrzypce. 10.40 Radowa Spółdzielnia Sztuczna. 11.00 „Na swojską nutę”. 11.20 Koncert. 11.40 Utwory fortepianowe. 14.00 Aud. szkolna. 14.20 Koncert. 15.00 Wiadomości. 15.10 Radzieckie melodie rozrywkowe. 15.30 Koncert. 16.00 Z życia Zw. Pdzaleckiego. 16.30 Czajkowski: Symfonia. 17.00 Dla dzieci. 17.30 Amerykańskie piśnię ludowe. 17.55 Wolny Trybuna. Literacka. 18.10 Koncert żyweń. 19.00 Wiadomości. 19.05 Aud. aktualna. 19.30 Polska muz. ludowa. 20.00 Aud. estradowa. 21.00 Z krętu i ze świata. 21.26 Wiad. sporowe. 21.30 Wzrost rozr. i taneczny. 22.00 Ostatnie wiad. 23.10 „Halo Spilbergen, halo Hornsund”. 23.25—23.40 Schubert: Sonata D-dur.

PROGRAM II
8.30 Wiadomości. 8.36 Muzyka. 9.00 Aud. szkolna. 9.20 Koncert. 10.00. Sztuka i kultura. 10.10. Polska muz. ludowa. 10.30 Koncert chopinowski. 11.00 Aud. szkolna. 11.30 „Henri Lefebvre”. 11.40 Radziecka muz. operetkowa. 12.04 Wiadomości. 15.10 Piesni. 15.30 Dla dzieci. 16.00 Wiadomości. 16.05 Koncert. 16.45 Repertyz. 17.00 Muzyka. 17.40 „Na warszawskiej fali”. 18.06 O'Donnell: Suita ministerowa. 18.30 Wiadomości. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „Nowości muzyki rozrywkowej”. 19.30 „Co nowego za granicą”. 19.45 Piesni. 20.00 Dziennik wiecz. 20.30 Koncert sport. 20.35 Muż. tan. 21.30 „Kontrakt Alubny” — słuchowisko. 22.30 Koncert. 23.10 Muż. tan. 23.50 Ostatnie wiad. 24.00—1.00 Muż. tan.

PROGRAM I
7.30 Dziennik por. 7.40 „Sportowcy wjeżdżają na start”. 7.50 Muż. baletowa. 8.15 „Radioproblem”. 8.30 Wiadomości. 8.40 „Przegląd i poglądy”. 9.05 „Zagadki muzyczne”. 9.40 Dla dzieci. 10.00 Radiowy Mag. Wojskowy. 10.30 Piesni. 10.50 Skrzypka ogólna PR. 11.00 Słuchamy muz. ludowej. 11.30 „Z pamiętników bywało”. 12.04 Poranek symf. 13.15 „Technika i problemy”. 13.30 Muzyka. 15.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 15.30 „W niedzielne popołudnie”. 16.00 Koncert chopinowski. 16.50 Liry z teatru. 17.00 Koncert. 18.00 „Klub 60-ty”. 19.00 Wiadomości. 19.05 Felieton. 19.15 Gra orkiestra tan. 19.45 Muż. tan. 20.12 S. Moniuszki. „Hrabina” — opera. 21.00 Z krętu i ze świata. 21.30 Wiadomości sport. 21.40 Dźwięki opery. 23.00 Wiadomości. 23.16 Muzyka taneczna.

PROGRAM II
8.00 Wiadomości. 8.06 Przeglad prasy. 8.10 Gra orkiestra Melichrino. 8.30 Muzyka. 9.00 „Fala 60”. 9.15 „Amalindy zespoły przed mikrofonem”. 9.45 Melodia tan. 10.00 „Nowe nagrania”. 10.30 Piosenki i muzyka. 11.00 Koncert żyweń. 12.04 Przeglad gosp. piesni. 12.15 „Od melodii do melodii”. 13.00 Zagadki naukowe. 13.15 Melodie lud. 13.45 Niedzielną mag. dla wsi. 14.00 „Niezapomniane artonie”. 14.30 Miłośnikom pięknej muzyki. 15.00 Dla dzieci. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przeglad wydarzeń. 16.20 Koncert. 17.00 Muż. tan. 17.30 Na 1000. 18.00 i satyry. 19.00 Muż. tan. 20.00 „Kunast w miłości” — słuchowisko. 20.00 Dziennik wiecz. 20.20 Wiadomości sport. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie tan. 21.30 „Matyszkowa”. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Lokalne wiad. sport. 22.45 Koncert. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY
6.10 Remonty dla wsi. 8.25 Muż. ludowa. 15.00 Przeglad muzyki lokalnej. Komunisty. 17.40 Kielceki lokalni radowi. 17.55 Skrzypka ogólna prawnicza. 18.00 „Wiedza sąsiadów jak kto wie”. — powtórzenie z 6 stycznia 1958 r. aud. w opr. z Werdzanowa. 19.30 Z krętu i ze świata. 20.00 Towary Łęczyńscy. „Przeplany Dźwięk Maly”.

PROGRAM LOKALNY
15.15 „Nowinki kulturalne” — aud. w opr. A. Porozewskiego. 17.00 Z krętu i ze świata. 17.30 Z krętu i ze świata. 18.00 Koncert żyweń. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Kto jeszcze otrzymał mieszkania w Kielcach z puli IV kwartału ub. r.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych przy Prac. WRN. Prez. MRN postanowiono przydzielić mieszkania dla repatriantów: Pietrzykowski Władysław — Starowarsz Przedm. 25, Sokolowska Maria — Zagórska, Wyszkowska Wanda — Prosta 22, Lipharz Filipina — Prosta 22, Przygodzki Jerzy — bez mieszkania, Augustyn Piotr — 1-go Maja 144, Borszowska Anna — Rybna 14.

W celu wyburzenia domu z ulicy Słowackiego 8/10 postanawia się wyprowadzić lokatorów: Gluch Władysław, Iwaniczak Stefan.

Wniosek kierownictwa zakładów pracy, rad zakładowych i rad robotniczych postanowiono przydzielić mieszkania dla fachowców niezbędnych dla zakładów, a mieszających w trudnych warunkach:

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

Na wniosek Wojewódzkiej Komendy Wojskowej przydzieliła się mieszkania oficerom zdemobilizowanym: Grudziński Bronisław — Śniadeckich 14, Chyliński Marian — Szydłówek, Forman Stanisław — Świerczewskiego 36, Karch Waldemar — bez mieszkania, Mikołowski Tadeusz — Wapienniki, Stefani Działal — Podlasie 2, Rzeźwicki Józef — Sitkowska, Gorzyński Henryk — bez mieszkania, Siłkwa Stanisław — Zeromskiego.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Miesz. przydzielono mieszkanie dla działacza ruchu rewolucyjnego: Skorek Władysław — Siłniczna 11, Wilkiewicz Piotr — Buczka 25.

Wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego zostały uwzględnione następujące osoby: Ramski Zefiryn — Wojska Polskiego 116, Pypec Marian — Kościuszki 13, Czech Edward — Kościuszki 13, Bartnik Tadeusz i Losin Teresa — bez mieszkania, Karla Stanisława — bez mieszkania, Kwiatkowski Zdzisław — Śniadeckich 9, Gawronski Stanisław — bez mieszkania, Paczewski Antoni — Kościuszki 16, oraz nauczyciele ob. ob. Konarzewska, Nowacka.

Do izb zastępczych z budynków ulegających wyburzeniu w związku z realizacją planu nowego budownictwa na wniosek DBOR-u postanowiono przydzielić mieszkania: Krawczyk Helenie i Wójcik Wandzie, Soltysovi Stanisławowi i Arendar skiemu Kazimierzowi, Jagodzińskiemu Mieczysławowi, Kozak Stanisławowi i Zygmontowi, Kowalskiemu Franciszkowi, Stawiarowskiemu Adolfowi i Nikule Natalii tj. wszystkim lokatorom budynku przy ul. Sienkiewicza Nr 60.

Postanowiono wyburzyć dom na ul. Żródłowej Nr 19 wyprzedzając do izb zastępczych na

innych — postanowiono przydzielić mieszkania rodzinom: Lipiński Arkadiusz — Plac Partyzantów 12, Orliński Ryszard — Armii Czerwonej 32, Kulicki Stanisław — Plac Panny Marii 2, Szymkani Janus — Leśna 14, Pietrzyk Roman — Niecała 1, Janucha Jan — Orzeł 11, Malas Jan — Chodkiewicza 14, Mijał Zdzisław — Dzierżyńskiego 52, Wawrzyński Eugeniusz — Sienkiewicza 74, Pruszyński Czesław — Prosta 4, Kościński Roman — Leśna 16, Soltyków Ewa — Kościuszki 15, Cedro Franciszek — Sjeje 95.

CO, GDZIE, KIEDY?

KIFICF
TEATR
WARSZAWA
„MOSKWA” — tem. ni. — film prod. polskiej.
Dorobowscy od lat 18.
Początek seansów g. 13, 15, 17, 19, 21.
Niedziela, g. 9.30 „Wesela i kłopoty”.
Niedziela, g. 9.30 „Wesela i kłopoty”.
Początek seansu godz. 17 i 19.
12 i godz. 12 — balet.
Dziś w kinie
Początek seansów godz. 17 i 19.
niedziela godz. 16, 17 i 19.

Niedziela godz. 11 — „Człowiek na łodzi” — film prod. polskiej.
„SATELITA” — balet w 3 aktach.
„Mimośród” — balet w 3 aktach.
Repertuar Kina SATELITA
12 i 58 i godzina 18 — film fabularny prod. U.S.A. pt. „Maly ucielec”.
12 i 58 i godzina 18 — film fabularny prod. U.S.A. pt. „Maly ucielec”.
„SKARPA” — „Na odrazać do smutku” — film prod. zagraniczej.
Początek seansu godz. 17 i 19.
12 i godz. 12 — balet.
Dziś w kinie
Apteka Spółdzielni Nr 101 — ul. Sienkiewicza 18.

Chyba PDT też może...

Klientów Kieleckiego PDT już na kilku naradach domagali się uruchomienia tam małego stoiska z papierosami i innymi wyrobami tytoniowymi. Obecnie dyrektora chce się przychylić do tej prośby, ale napotyka na trudności w Wojewódzkim Zarządzie Handlu. Nie chcemy w tej sprawie zajmować stanowiska, ponieważ nie znamy argumentów WZH, jednak wydaje nam się, że jeśli pozwolono na sprzedaż papierosów otrzymuje wiele placówek prywatnych, to i PDT nie jest gorszy, zwłaszcza, że o otwarciu stoiska tytoniowego upominają się klienci.

TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 08
Stróż Państwowy 09
Pogotowie Mięsne 07

SKARŻYSKO
KINA
„WOLNOŚĆ” — film w Warszawie.
„SWIT” — „Ludzie i kaprale” — film prod. włoskiej.
„ZWIĄZKOWIEC” — „Możemy się walczyć” — film prod. włoskiej.

RADIUM
TEATR
WARSZAWA
„MOSKWA” — tem. ni. — film prod. polskiej.
Dorobowscy od lat 18.
Początek seansów g. 13, 15, 17, 19, 21.
Niedziela, g. 9.30 „Wesela i kłopoty”.
Niedziela, g. 9.30 „Wesela i kłopoty”.
Początek seansu godz. 17 i 19.
12 i godz. 12 — balet.
Dziś w kinie
Początek seansów godz. 17 i 19.
niedziela godz. 16, 17 i 19.

W Klubie TEATRALNYM

W poniedziałek, dnia